

# Euroislam: czekając na utopię

Temu, że muzułmanie jako jednostki od dawna są częścią Europy, nikt nie ma zamiaru zaprzeczać. Natomiast do powstania europejskiego islamu, dającego się pogodzić z wartościami demokratycznymi i humanistycznymi, jest jeszcze bardzo daleko.

Pytanie, czy islam przynależy do Europy od lat prowadzi do kontrowersyjnych debat. Linia konfliktu przebiega przede wszystkim między tymi, którzy na to pytanie udzielają bezwarunkowej odpowiedzi twierdzącej, a tymi, którzy kategorycznie się przed tym wzbraniają. Jedno jest faktem: do europejskiego islamu, dającego się pogodzić z wartościami demokratycznymi i humanistycznymi, jest nam jeszcze bardzo daleko.

Muzułmanie jako pojedynczy obywatele i obywatelki od dawna są częścią Europy, to nie ulega kwestii. Jednak wobec wyzwań, z którymi kraje europejskie muszą się borykać z powodu politycznego i tradycyjnego islamu, należy zastanowić się nad naturą i granicami relacji między Europą i muzułmanami, i odpowiedzieć na pytanie, co w pierwszym rzędzie definiuje życie europejskich muzułmanów.

Islam nie jest monolityczną formacją wyznaniową, w tym sensie nie można mówić o jednym islamie, gdyż każdy jego odłam podlega wpływom kulturowym, etnicznym i jednostkowym. Są w nim jednak dwa główne nurty: islam polityczny, który chce narzucić europejskim społeczeństwom fundamentalistyczną interpretację Koranu oraz przekształcić instytucje i życie publiczne w duchu prawa szariatu, oraz tradycyjny islam, przyniesiony do Europy przez pierwsze pokolenie muzułmańskich imigrantów.

W przypadku tradycyjnego islamu mamy do czynienia ze społeczną i kulturową formą, która wprawdzie nie dąży do narzucenia szariatu niemuzułmanom, ale która ma trudności z zaakceptowaniem indywidualizmu, zarówno wewnątrz jak i na

zewnątrz wspólnoty muzułmańskiej. Tak więc tradycyjny islam często jest w konflikcie z tymi osobami wywodzącymi się z jego kręgu kulturowego, które chcą prowadzić świecki tryb życia.

Całkiem sporo liderów islamskich wspólnot i niestety zbyt wielu muzułmańskich mężów, ojców, wujków, braci i kuzynów nie szanuje pragnienia wolności u pojedynczych muzułmanów, próbując narzucać własne wartości i poglądy całej społeczności. Ofiarą takiej postawy padają przede wszystkim kobiety.

Podczas gdy europejski liberalizm kładzie nacisk na jednostkę i jej prawo do niezależności, islam stanowczo stawia zbiorowość ponad jednostką. To jednostka musi podporządkować się wspólnocie, islamskiej ummie, a nie na odwrót. Jednostkową wolność ogranicza się przy pomocy religijnych tabu i nakazów. Każda próba przeciwstawienia się tym naciskom jest uważana za zdradę własnej religii. Osiągnięcia zachodniego Oświecenia – w tym prawo kobiety do wyboru stylu ubierania się, do kochania kogo się chce, prawo kobiety do poślubienia niemuzułmanina, albo prawo do seksu przedmałżeńskiego czy porzucenia religii – są dla „prawdziwego” muzułmanina niedostępne.

Nic dziwnego, że wielu europejskich muzułmanek i muzułmanów czuje się rozdartymi. Z jednej strony poczuwają się do lojalności wobec swojej religii, z drugiej strony są konfrontowani z liberalną postawą świeckiego społeczeństwa, które nie postrzega ich jako części kolektywu, lecz jako jednostki ponoszące odpowiedzialność za swoje postępowania. Powszechnie podtrzymywana przez islam narracja winy, hańby i zdrady jeszcze dodatkowo podsyca te przeciwieństwa.



Czy europejski islam pozostanie utopią? Foto:  
<http://futureislam.com/>

To zasadnicze rozdwojenie utrudnia życie zwłaszcza młodym muzułmanom. Nie tylko uniemożliwia im integrację ze społeczeństwem, ale czyni też niektórych z nich szczególnie podatnych na wpływy radykalnych islamistów, ponieważ w ich sytuacji regres do surowej religijności wydaje się wybawieniem, sposobem odpokutowania za popełnione „światowe” grzechy. Dokładnie na tym bazują rekruterzy ekstremistycznych ugrupowań, a zamachowcy, którzy przeprowadzili ataki w Paryżu i w Brukseli, właśnie w taki sposób zostali zwerbowani.

Szerzenie religijno-ekstremistycznej interpretacji islamu, według której religia jest nie tylko osobistym wyznaniem wiary, ale również programem społecznym i politycznym, przyczynia się do izolacji europejskich muzułmanów od ich bliższego i dalszego otoczenia. Ta fundamentalistyczna wykładnia jest zwłaszcza popierana przez muzułmańskich intelektualistów, znanych jako członków albo sympatyków Bractwa Muzułmańskiego.

CYTAT

Dobrym przykładem jest tu zamieszkały w Genewie i posiadający obywatelstwo szwajcarskie Tariq Ramadan, wnuk teologa i

założyciela egipskiego Bractwa Muzułmańskiego Hassana al-Banny. W swojej książce *Muslims in Secularism: Responsibilities and Rights of Muslims in Western Societies* przekonuje on, że islam nie jest tylko religią, ale również zestawem zasad odpowiednich dla każdej sytuacji życiowej.

Ramadan, podobnie jak inni wpływowi islamscy uczeni i duchowni, opowiada się za tym, żeby islam dla muzułmanów w Europie był jakby drugą naturą, sposobem życia. Ramadan od dawna jest stawianym za wzór modelem do naśladowania, jego idee padają na podatny grunt. Świadczy o tym rosnąca religijność drugiego i trzeciego pokolenia muzułmanów, a przede wszystkim popularność politycznego islamu we Francji.

A więc czy islam przynależy do Europy? Jeśli pytanie zostanie postawione w tej formie, mniej chodzi tu o integrację muzułmanów jako jednostek, a bardziej o integrację islamu samego w sobie. Pomijając już, że nie taki powinien być cel europejskiej polityki integracyjnej, należy wątpić, czy większość muzułmanów w Europie w ogóle chce się zintegrować. Jak pokazują różne ankiety i badania, wielu z nich nadal odrzuca powszechne prawa człowieka. Powołują się natomiast na nienaruszalność prawa szariatu i nalegają na konieczność jego implementacji.

Przeprowadzone niedawno badanie think-tanku *European Values* pokazuje, że 44 procent europejskich muzułmanów jest zwolennikami fundamentalistycznych dogmatów. Wielu uważa za wiążące fatwy wydawane w ich dawnych ojczyznach, w których imamowie nawołują do zabijania apostatów.

Tak zwana Europejska Rada Fatw i Badań, będąca częścią siatki Bractwa Muzułmańskiego, naprawdę nie ma nic wspólnego z Europą i jej świeckimi wartościami. Ta rada, na czele której stoi egipski duchowny Jusuf al-Karadawi, ogłosiła, że apostazja, porzucenie religii, jest zagrożeniem dla islamu, a muzułmanie wszędzie mają obowiązek eliminowania apostatów.

Chociaż większość muzułmanów w Europie odrzuca przemoc, trudno jest – z powodu braku indywidualnych swobód, braku praw kobiet i dzieci, a także z powodu sympatii, jaką w międzyczasie zaczął się cieszyć polityczny islam w drugim i trzecim pokoleniu muzułmanów – mówić o europejskim islamie. Marzenie albo raczej projekt stworzenia przyjaznego człowiekowi, dającego się pogodzić z nowoczesnymi demokratycznymi wartościami islamu, jest na razie utopią. Pozostanie nią, przynajmniej tak długo, jak długo idea humanistycznego islamu nie stanie się bardziej popularna w samych krajach muzułmańskich.

Wkład Europejczyków może tu polegać na poddaniu krytycznemu badaniu ich własnego zrozumienia wielokulturowości i relatywizmu kulturowego, gdyż multikulturalizm i relatywizm kulturowy dostarczają zbyt prostych odpowiedzi na złożone pytania. Zamiast redukować muzułmanów do ich rzekomo naturalnej roli członków własnej wspólnoty religijnej i postrzegać ich jako homogeniczną zbiorowość, Europejczycy muszą konsekwentnie traktować osoby wyznania muzułmańskiego jako jednostki same odpowiadające za własne postępowanie.

Polityka tożsamościowa nie pomoże integrować muzułmanów w Europie, nawet jeśli liberałowie i lewicowcy myślą, że promując ją stają w obronie praw muzułmanów. W rzeczywistości jest dokładnie na odwrót: w ten sposób idą na rękę islamistom, dając im możliwość przedstawiania samych siebie jako liderów i rzeczników muzułmańskiej ummy. Co więcej: polityka tożsamościowa ułatwia też prawicowym populistom piętnowanie i marginalizowanie muzułmanów jako homogenicznej, niedającej się zintegrować i niebezpiecznej grupy.

Salafici i członkowie Bractwa Muzułmańskiego, którzy z powodu prześladowań uciekli do Europy z ojczystych krajów, od pierwszego dnia swej politycznej działalności skupiają się na pozyskaniu europejskich muzułmanów dla swojej reakcyjnej i antyliberalnej agendy. Europa zbyt długo w imię fałszywie pojętej tolerancji przyglądała się temu procederowi, stając

się w ten sposób – przede wszystkim we Francji i w Anglii – bezpiecznym zapleczem dla ideologów fundamentalistycznego, dżihadystycznego islamu.

Najwyższy czas, żeby europejscy politycy i intelektualiści wreszcie skorygowali błędne oceny i opinie z przeszłości. Wspólną podstawą dla pomyślnej koegzystencji wszystkich może być tylko poszanowanie powszechnych praw człowieka. Jedno jest pewne: jednostkom takie prawa przysługują, religiom i ideologiom – nie.

### ***Kacem El Ghazzali***

*Marokańczyk, były muzułmanin, z wyboru apostata i ateista. Zasiada w Międzynarodowej Unii Humanistycznej i Etycznej i jako jej przedstawiciel uczestniczy w posiedzeniach Rady Praw Człowieka ONZ. Znany jest z oskarżycielskich wystąpień dotyczących łamania praw człowieka w krajach muzułmańskich.*

*Tłumaczenie Rolka, na podst. <https://kacemelghazzali.com/>*